

# Marcin Bauer

---

## Mikołaj Jemiołowski: historyk czy pamiętnikarz? : o literackości pamiętnika z czasów wojen drugiej połowy XVII wieku

---

Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica 8, 89-108

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Marcin Bauer*

**MIKOŁAJ JEMIOŁOWSKI: HISTORYK CZY PAMIĘTNIKARZ?  
O LITERACKOŚCI PAMIĘTNIKA Z CZASÓW WOJEN  
DRUGIEJ POŁOWY XVII WIEKU**

**1. O MIKOŁAJU JEMIOŁOWSKIM<sup>1</sup>**

Mikołaj Jemiołowski herbu Poraj urodził się w latach dwudziestych XVII w. w województwie bełskim. Jego ojcem był najprawdopodobniej bełski sędzia grodzki Adam Jemiołowski. O początkach rodu pamiętnikarza wiadomo niewiele. Według herbarza *Orbis Polonus* Szymona Okolskiego<sup>2</sup>, Jemiołowscy wywodzą się z okolic Gniezna. Od początku XVII stulecia źródła wzmiankują należących do drobnej szlachty przedstawicieli tej rodziny osiadłych na Rusi Czerwonej i Wołyniu. Szczegóły z lat młodzieńczych autora pamiętnika również są słabo znane. Na podstawie biegłości pióra i dobrej znajomości łaciny badacz biografii Jemiołowskiego<sup>3</sup> wnioskuje, że musiał on uczęszczać do któregoś z kolegów jezuickich w bełskim. Przelomowy dla historii Polski rok 1648 był ważny także w życiu młodego Mikołaja – rozpoczął wówczas swą wieloletnią służbę wojskową, prawdopodobnie w jednej z chorągwi wystawionych do walki z powstaniem Chmielnickiego na mocy uchwały sejmiku bełskiego z czerwca tego roku. Pierwszym wojennym doświadczeniem pamiętnikarza w szeregach wojsk

---

<sup>1</sup> Oprac. na podstawie: T. Nowak, *Mikołaj Jemiołowski h. Poraj*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1965, s. 168–169; J. Dziegielewski, *Mikołaj Jemiołowski i jego dzieło*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach” nr 36, seria Nauki humanistyczne, Historia, z. I: 1993, s. 32; idem, *Wstęp*, [w:] M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000. Podkreślić należy, że J. Dziegielewski w tym opracowaniu biografii pamiętnikarza weryfikuje istotne fakty podane zarówno przez T. Nowaka, jak i przez siebie samego we wcześniejszej publikacji.

<sup>2</sup> S. Okolski, *Orbis Polonus*, t. 2, Kraków 1643, s. 642; inf. za: J. Dziegielewski, *Wstęp*, s. 6.

<sup>3</sup> Por. J. Dziegielewski, *op. cit.*, s. 7.

koronnych była wrześniowa klęska pod Piławcami. Po tej porażce nie porzucił służby i walczył z powstańcami w kolejnych kampaniach, uczestnicząc najprawdopodobniej w bitwach pod Zborowem w sierpniu 1649 i pod Beresteczkiem w czerwcu 1651 r. W końcu roku 1654 wstąpił w szeregi jednostki, z którą związał się już do końca swej kariery wojskowej – chorągwi kozackiej (czyli pancерnej), dowodzonej przez wojewodę czernihowskiego Krzysztofa Tyszkiewicza, a od 1660 r. przez podkomorzego bełskiego Jana Myszkowskiego. W roku 1655 oddział Jemiołowski jako część dywizji hetmana wielkiego koronnego Stanisława Potockiego brał udział w walkach z Kozakami i wspierającymi ich Rosjanami na Ukrainie i Rusi Czerwonej, uczestnicząc m.in. w zwycięskiej bitwie pod Ochmatowem i w klęsce pod Gródkiem Jagiellońskim. Zgrupowanie Potockiego zostało zaskoczone przez szwedzki „potop” w leżach zimowych na Podgórzu i poddało się Karolowi Gustawowi w listopadzie tego roku, co Jemiołowski ocenił w swoim tekście bardzo negatywnie. Chorągiew pamiętnikarza pozostała wierna najeźdźcy jedynie kilka tygodni, przechodząc na stronę wojsk wiernych Janowi Kazimierzowi jeszcze przed zawiązaniem przez hetmanów koronnych antyszwedzkiej konfederacji w Tyszowcach w końcu tego roku. Wraz ze swą jednostką autor diariusza bił się pod Krakowem, ścigał wojska Karola Gustawa w widłach Wisły i Sanu, później, pod rozkazami Czarnieckiego, walczył pod Warką i pod Kłeckiem. Uczestniczył też w ostatniej fazie oblężenia Warszawy w czerwcu oraz w trzydniowej bitwie na Pradze w ostatnich dniach lipca 1656 roku. W roku następnym Jemiołowski brał udział w rozbiciu armii Rakoczego pod Magierowem i Czarnym Ostrowem na Podolu. W latach kolejnych, ponownie wchodząc w skład dywizji hetmana Potockiego, chorągiew Tyszkiewicza powróciła na Ukrainę, skąd w roku 1660 wyruszyła na Rosję, uczestnicząc w wielkiej ofensywie wschodniej Jana Kazimierza. W roku 1661 Jemiołowski przystąpił do Związku Święconego<sup>4</sup>, w krótkim czasie zyskując w nim znaczną pozycję dzięki zaangażowaniu w działalność konfederacką. Jako przedstawiciel starszyny związkowej uczestniczył w rokowaniach z Jerzym Sebastianem Lubomirskim i mediatorem między dworem królewskim a konfederatami, biskupem wrocławskim Kazimierzem Florianem Czartoryskim. W tym czasie sprawował też funkcje dowódcze w swej chorągwi, dopuszczając się tak potępianych później w pamiętniku „ekscesów

<sup>4</sup> Zawiązany w czerwcu 1661 r. pod przywództwem Stefana Świderskiego Związek Święcony (*Nexus Sacer*) oprócz żądań wypłaty zaległego zółdu dla wojska wysunął także postulaty polityczne, broniąc *liberum veto* i sprzeciwiając się wprowadzeniu elekcji *vivente rege*, do czego usilnie dążyła królowa Maria Ludwika. Do najbardziej niesławnych czynów konfederatów należy zamordowanie jesienią 1662 r. hetmana polnego litewskiego Wincentego Gosiewskiego i litewskiego marszałka związku Kazimierza Żeromskiego po wykryciu ich kontaktów z królową. Po zaspokojeniu żądań finansowych i podpisaniu ugody w Jaworowie w lipcu 1663 r. konfederacja rozwiązano.

w dobrach prywatnych”<sup>5</sup>. Za te nadużycia w rok po rozwiązaniu konfederacji Trybunał Koronny w Lublinie skazał Jemiołowskiego na banicję. Mimo niestawienia się przez pamiętnikarza przed sądem, ze względu na pełnienie służby wojskowej, nie dotknęły go żadne konsekwencje wyroku. W latach następnych pozostająca na żołdzie województwa bełskiego chorągiew, w której służył, najprawdopodobniej poparła antykrólewski rokosz Jerzego Lubomirskiego. Po zakończeniu wojny domowej i po abdykacji Jana Kazimierza Jemiołowski rozstał się z wojskiem, osiadając w odziedziczonym w części Swarynowie. Mając poparcie zarówno rządzących Bełskiem Wiśniowieckich i Myszkowskich, jak i średniej szlachty, uważającej go za człowieka bywałego i doświadczonego w sprawach finansowych, pamiętnikarz włączył się w życie publiczne swego województwa. Sejmik bełski w 1669 r. powierzył mu funkcję poborcy podatkowego. Mimo osobistych nieprzyjemności związanych ze sprawowaniem tego urzędu Jemiołowski wywiązywał się ze swych obowiązków bardzo sumiennie, co znalazło wyraz w wybraniu go przez szlachtę bełską posłem na sejm elekcyjny w maju 1674 r. Mimo braku przekonujących dowodów badacze biografii pamiętnikarza nie wykluczają, że mógł on brać udział w bitwie pod Chocimiem jako wolontariusz<sup>6</sup>. Wydaje się to zasadne, gdyż w tym czasie usilnie starał się o zniesienie ciężącego na nim wyroku, co w uznaniu jego zasług nastąpiło dopiero decyzją sejmu koronacyjnego w 1676 r. Sejmik z 1677 r. po raz kolejny mianował pamiętnikarza poborcą podatkowym. Ostatnim jego stanowiskiem publicznym był sprawowany w latach 1680–1686 urząd rewizora podatkowego powiatu grabowieckiego. Mimo sprawowania funkcji uznawanych za intratne, Mikołaj Jemiołowski nie dorobił się majątku, do końca życia „siedząc na dzierżawach”. Z zawartego przed 1664 rokiem małżeństwa z Katarzyną Hłowiecką doczekał się czwórki dzieci – trzech synów i córki. Zadbął o edukację swych męskich potomków, zapisując wszystkich do Akademii Zamojskiej. Zmarł około 1693 roku. Ostatnie lata swego życia poświęcił najprawdopodobniej na napisanie pamiętnika.

## 2. STAN BADAŃ NAD UTWOREM

Porównując podawane przez Jemiołowskiego informacje o urzędach sprawowanych w chwili spisywania relacji przez pojawiające się w pamiętniku osoby, ostatni wydawca tekstu, Jan Dzięgielewski, ustalił czas jego powstania na lata 1689–1691<sup>7</sup>. Do dzisiejszych czasów przetrwał tylko jego odpis,

<sup>5</sup> Por. J. Dzięgielewski, *op. cit.*, s. 12.

<sup>6</sup> Por. T. Nowak, *op. cit.*, s. 168; J. Dzięgielewski, *op. cit.*, s. 20–21.

<sup>7</sup> J. Dzięgielewski, *op. cit.*, s. 31.

pochodzący z końca XVII w.<sup>8</sup>, odkryty w 1848 r. przez Augusta Bielowskiego, pierwszego wydawcę pamiętnika, wśród ocalałych po rabacji galicyjskiej szczątków biblioteki Wincentego Rogalińskiego.

Bielowski postanowił wydać utwór Jemiołowskiego szybko, bez aparatu naukowego, aby zapobiec „wszelkim możliwym na przyszłość przygodom”<sup>9</sup>, mając nadzieję, że przyczyni się to „do podniesienia oświaty w narodzie”<sup>10</sup>. Poprzestając na współczesnieniu i ujednoczeniu pisowni oraz na sporządzeniu erraty omyłek w rękopisie, Bielowski opublikował tekst w 1850 r. w taniej edycji Drukarni Zakładu Narodowego Ossolińskich we Lwowie. Pierwodruk pamiętnika już od chwili wydania zyskał spory rozgłos, stając się cenionym (zwłaszcza przez historyków) źródłem informacji o Rzeczypospolitej drugiej połowy XVII w. Historiograficzne ambicje Mikołaja Jemiołowskiego sprawiły, że od chwili ukazania się drukiem jego wspomnień wielu badaczy uznało go raczej za dziejopisa niż pamiętnikarza, bliskiego znanemu wówczas Paskowi. Przyjętą przez Bielowskiego kwalifikację utworu jako pamiętnika pierwszy zakwestionował w swoich pracach Julian Bartoszewicz<sup>11</sup>.

Czytelnikiem tekstu Jemiołowskiego był z pewnością przygotowujący się do napisania *Trylogii* Henryk Sienkiewicz<sup>12</sup>. Ostatni wydawca pamiętnika zwraca uwagę na fakt, że w dziele bełskiego towarzysza pancernego kilkadziesiąt razy pojawia się zwrot „ogniem i mieczem”<sup>13</sup>, co wydaje się warte podkreślenia na tle sporadycznego występowania lub wręcz nieobecności tej frazy w innych pamiętnikach, po które sięgnął autor *Quo vadis*.

Wiktor Czermak w swym szkicu o staropolskim pamiętnikarstwie wspominał o tekście Jemiołowskiego, zaprzeczając wysuniętej przez Bartoszewicza tezie, iż był on spisywany na bieżąco rok po roku<sup>14</sup>. Badacz stwierdził, że

<sup>8</sup> Rękopis ten znajduje się obecnie we Lwowie, w Bibliotece Ukraińskiej Akademii Nauk, pod sygnaturą Ossolineum nr 2099/11; według J. Dziegielewskiego, rękopis ten mógł być kopią autografu pamiętnika lub nawet efektem dyktowania przez Jemiołowskiego swych wspomnień kopiesie.

<sup>9</sup> A. Bielowski, *Wstęp*, [w:] M. Jemiołowski, *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełskiego, obejmujący dzieje Polski od roku 1648 do 1679 spółcześnie, porządkiem lat opowiedziane*, Lwów 1850, s. III.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. IV.

<sup>11</sup> Por. J. Bartoszewicz, *Mikołaj Jemiołowski jako historyk*, [w:] idem, *Dziela*, t. 8, Kraków 1880, s. 394. Wcześniejsze wydanie tekstu: J. Bartoszewicz, *O Mikołaju Jemiołowskim historyku*, „Dziennik Warszawski” 1853, nr 256.

<sup>12</sup> O inspiracji staropolskimi pamiętnikami u Sienkiewicza pisali Juliusz Kijas i Adam Kersten; por. J. Kijas, *Źródła historyczne „Potopu” Sienkiewicza*, [w:] *Prace historycznoliterackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*, Kraków 1936, s. 480 oraz A. Kersten, *Sienkiewicz – Potop – Historia*, Warszawa 1960, s. 63–64.

<sup>13</sup> J. Dziegielewski, *op. cit.*, s. 33.

<sup>14</sup> J. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 392.

pamiętnik ten „robi wrażenie rzeczy napisanej jednym ciągiem” w krótkim czasie, ustalając okres jego powstania na lata 1683–1693<sup>15</sup>.

W wieku XX, oprócz przywołanych w przypisie badaczy źródeł twórczości Sienkiewicza, tekstem zajmowali się też wydawcy i badacze siedemnastowiecznych pamiętników. Władysław Czaplński w swym wstępie do edycji utworu Jana Chryzostoma Paska w serii Biblioteka Narodowa nazwał Jemiółowskiego najbardziej znanym obok Paska, Jerlicza, Łosia i Poczobuta-Odlanickiego pamiętnikarzem czasów „wojen kozackich i szwedzkich”. Zwrócił też uwagę na specyficzny charakter narracji w utworze, gdzie „autor usuwa w cień swą osobę opisując wypadki dziejowe, których był świadkiem lub współuczestnikiem”<sup>16</sup>. Pisząc o pamiętniku, Czaplński zarzucił też Jemiółowskiemu „ciasno klasowe” poglądy polityczne, co uznał za istotną wadę tekstu<sup>17</sup>. Twierdzenie to jest dość zaskakujące w świetle opinii badających zabytek historyków i historyków literatury, którzy podkreślali wyjątkowy na tle siedemnastowiecznych diarystów obiektywizm, którym cechują się wygłaszane przez Jemiółowskiego oceny systemu politycznego i urządzeń ustrojowych współczesnej mu Rzeczypospolitej<sup>18</sup>.

Więcej uwagi poświęciła tekstowi Jemiółowskiego Jadwiga Rytel w rozprawie omawiającej utwór Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Badaczka podkreśliła korzystanie przez Jemiółowskiego z obiegowych anegdot, mających na celu ubarwienie opowieści<sup>19</sup>, zauważyła także w jego tekście dominację stylu retorycznego, który, jej zdaniem, „zgnarnia dla siebie naracyjne otoczenie”<sup>20</sup>. Przyczyniając się do dyskusji o charakterze utworu, Rytel nazwała go pamiętnikiem, nad którym „najsilniej ciążyą historiograficzne ambicje”<sup>21</sup>.

Alojzy Sajkowski, pisząc o dziele Jemiółowskiego, skoncentrował się na jego klasyfikacji gatunkowej. W swym wstępie do wydania omawianych w tej rozprawie wspomnień obu Maskiewiczów stwierdził, że „nie jest to pamiętnik, ale raczej dzieło historyczne”<sup>22</sup>, zaś w późniejszej rozprawie z zakresu staropolskiego pamiętnikarstwa określił je mianem „kroniki

<sup>15</sup> W. Czermak, *Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII wieku*, [w:] idem, *Studia historyczne*, Kraków 1901, s. 266–268; wydanie wcześniejsze pod tym samym tytułem w t. 4 „Ateneum Warszawskiego” z 1896 r.

<sup>16</sup> Wł. Czaplński, wstęp do: J. Chr. Pasek, *Pamiętniki*, Wrocław 1952, s. XXI.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> Por. chociażby J. Rytel, „*Pamiętniki*” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 141; J. Dziegielewski, *op. cit.*, s. 35.

<sup>19</sup> J. Rytel, *op. cit.*, s. 53.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>22</sup> A. Sajkowski, wstęp do: *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, Wrocław 1961, s. 27.

pamiętniczej” ze względu na zauważalną w tekście przewagę historii nad elementami autobiograficznymi<sup>23</sup>.

Ostatnio utwór Jemiołowskiego wyzyskał w swych pracach o pamiętnikarskiej wizji siedemnastowiecznej Ukrainy Piotr Borek<sup>24</sup>, nie wnosząc jednak do dyskusji nad nim wiele ponad powtórzenie ustaleń Jadwigi Rytel.

Ważny wkład w zbadanie zabytku ma Jan Dziegielewski, autor najnowszego i zarazem pierwszego krytycznego opracowania pamiętnika<sup>25</sup>. Podkreślić należy dokonanie przez niego istotnej weryfikacji biografii pamiętnikarza, która dotychczas była znana tylko z opracowań Augusta Bielowskiego i Tadeusza Nowaka, autora biogramu Jemiołowskiego dla *Polskiego słownika biograficznego*<sup>26</sup>. Sam tekst pamiętnika Dziegielewski ponownie zredagował oraz opatrzył go przypisami weryfikującymi fakty przywoływane przez pamiętnikarza z pamięci.

### 3. SCHEMAT KOMPOZYCYJNY PAMIĘTNIKA

Dzieło Mikołaja Jemiołowskiego wyróżnia się na tle współczesnych mu pamiętników wyraźnie określoną i konsekwentną strukturą kompozycyjną. Głównym jej nośnikiem jest podział tekstu, który służy organizacji opowiadania w szereg trzydziestu dwu części, zawierających opisy wydarzeń rozgrywających się podczas kolejnych lat relacji. Części te są od siebie wyraźnie oddzielone, a w każdej z nich można wyróżnić początek i zakończenie. Relacja w każdym rocznym „rozdziale” ma postać płynnego, spójnego opowiadania. Brak w niej jakichkolwiek śladów podziału na mniejsze części, rozbijające płynność narracji (podział taki, przejęty z diariuszy właściwych, pojawiał się w wielu siedemnastowiecznych pamiętnikach – części te najczęściej miały postać wpisów dziennych). Spójna jest także rama kompozycyjna utworu jako całości. Rozpoczyna go dedykacja „Na cześć i chwałę Panu Bogu”<sup>27</sup>, która poprzedza pierwszy rozdział, poświęcony wydarzeniom przełomowego roku 1648. Rozdział ten różni się od kolejnych ze względu na swój początkowy, wprowadzający charakter. Cofając się w nim do wydarzeń z lat poprzednich, Jemiołowski objaśnia czytelnikowi przyczyny dramatycznych wydarzeń, stanowiących moment zwrotny w historii Polski. Jego zdaniem, datą graniczną, która w dziejach ojczyzny oddziela czasy powszech-

<sup>23</sup> A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 58.

<sup>24</sup> Por. P. Borek, *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach*, Kraków 2001; idem, *Szlakami dawnej Ukrainy. Studia staropolskie*, Kraków 2002.

<sup>25</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*

<sup>26</sup> Patrz przyp. 2.

<sup>27</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, s. 43.

nego ładu od czasów nieszczęść i wojen, jest 20 maja 1648 r., czyli dzień śmierci Władysława IV Wazy. Cezura ta ma istotne znaczenie, gdyż uzasadnia wybór momentu, od którego Jemiołowski rozpoczął swą opowieść o burzliwych latach panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego. Po jej określeniu autor informuje czytelnika: „Lecz niżeli następujące w Koronie Polskiej poczną wypisować wypadki, pierwej uprzedzające przyszłego nieszczęścia znaki namienić zda się”<sup>28</sup>. Dalej dowiadujemy się więc o tle buntu na Ukrainie: o śmierci straszego wroga hetmana Stanisława Koniecpolskiego, o planowanej przez zmarłego króla rozprawie z Turcją, o rozbudzeniu w Kozakach nadziei na wojenne łupy i wreszcie o hetmańskich ambicjach Chmielnickiego. Właściwą opowieść rozpoczyna informacja o klęskach wojsk koronnych pod Korsuniem i pod Żółtymi Wodami.

Fragmety pamiętnikarskiej relacji, poświęcone wydarzeniom kolejnych lat, posiadają niewyróżnione w tekście, ale dające się łatwo wyodrębnić początki i zakończenia. Zdania otwierające rozdziały najczęściej odwołują się do wydarzeń roku poprzedniego, których bezpośrednią kontynuacją są przedstawione dalej fakty. W zakończeniach rozdziałów Jemiołowski dokonuje zazwyczaj podsumowania opisanego roku w postaci bilansu korzyści i strat dla szarpanego wojną kraju. Zamykające zdania zazwyczaj zapowiadają wydarzenia, które zostaną przedstawione w następnej części opowiadania.

Zakończenie ostatniego rozdziału, opisujące wydarzenia roku 1679, odgrywa rolę symetryczną do wprowadzenia w rozdziale pierwszym. Jemiołowski, opisując koniec roku szczęśliwego zarówno dla niego, jak i dla kraju, stwierdza, że „i książeczkę skończyć przyjdzie”<sup>29</sup>, ufając zarazem, że mu „dalsze lata w drugiej książce Pan Najwyższy terminować pozwoli”<sup>30</sup>. Podziękowanie Bogu wieńczy pamiętnik.

Najwięcej uwagi w swym pamiętniku Mikołaj Jemiołowski poświęcił latom „potopu” – relacje z wydarzeń, które w zdecydowanej większości bełski towarzysz pancerny oglądał własnymi oczyma, stanowią około jednej trzeciej tekstu. Patrząc na całość utworu, można też zauważyć, że mimo historiograficznych ambicji tym, co zajmuje pamiętnikarza najbardziej, jest bliski mu wojskowy aspekt dziejów kraju. Zdecydowane wyeksponowanie go przed poruszonymi dość ogólnie kwestiami politycznymi i gospodarczymi nie może dziwić w pamiętniku człowieka, który spędził w siodle i z szablą przy boku ponad dwadzieścia lat życia.

<sup>28</sup> *Loc. cit.*

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 505.

<sup>30</sup> *Ibidem*.



#### 4. CHARAKTERYSTYKA ELEMENTÓW NARRACJI CECHY OPOWIADANIA I OPISU

Mikołaj Jemiołowski jako narrator w sposób bliższy pamiętnikarzom niż historykom stara się panować nad przedmiotem swojej relacji. Mimo dziejopisarskich ambicji nie ukrywa przed czytelnikiem selektywnego podejścia do zdarzeń, o których opowiada. Nie posiada pełnej wiedzy historycznej o wszystkich przywoływanych faktach, więc mówi głównie o tym, co sam widział bądź o czym słyszał od „człowieka wiary godnego”<sup>31</sup>. Niezbyt chętnie ujawnia swą osobę, prowadzi głównie narrację trzecioosobową. Nie unika w niej jednak subiektywnych komentarzy, często dokonując oceny wydarzeń i postępowania wymienianych w relacji osób. Najwięcej przykładów takiej postawy autora pamiętnika można odnaleźć w partiach tekstu, które opowiadają o zdarzeniach istotnych z punktu widzenia jego własnych przeżyć – tych, w których uczestniczył lub które miały dla niego istotne znaczenie.

Na tle współczesnych mu pamiętnikarzy Jemiołowski zaskakuje ewolucją poglądów, której dowodzi w swych spisanych pod koniec życia wspomnieniach. Te opinie, choć głównie wyrażane w formie bezosobowej, najbardziej zbliżają opowiadanie Jemiołowskiego do narracji typowo pamiętnikarskiej, dalekiej od dziejopisarskiego nakazu koncentrowania się na faktach. Dostrzeżona przez badaczy „nowoczesność” jego spojrzenia na ustrój polityczny Rzeczypospolitej drugiej połowy XVII w. jest szczególnie widoczna we fragmencie pamiętnika poświęconym ofensywie politycznej królowej Marii Ludwiki w sprawie elekcji *vivente rege* i działalności Związku Święconego – konfederacji wojskowej, której sam był bardzo aktywnym uczestnikiem. Udział w jawnie antykrólewskim stowarzyszeniu ściągnął na bełskiego żołnierza sejmowe wyroki, z których udało mu się oczyścić nazwisko dopiero po kilkunastu latach przykładowej służby wojskowej i publicznej. W swym utworze nie stara się jednak usprawiedliwiać: o własnym udziale w konfederacji milczy, ją samą oceniając zdecydowanie negatywnie. Związek, choć słusznie powołany przez żołnierzy domagających się wypłaty zaległego żołdu, szybko stał się, według Jemiołowskiego, zbyt wielkim ciężarem dla wyniszczonego wojnami kraju. Były poseł konfederacki ocenia po latach krytycznie nie tylko samowolne wybieranie przez wojsko związkowe „konsystencj” z dóbr królewskich i duchownych<sup>32</sup>, ale i gnuśność konfederatów, przez którą zaprzepaszczono szansę na korzystne dla kraju rozstrzygnięcie wojny na wciąż płonących wschodnich granicach:

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 400.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 316.

Przyznać się to musi, że bodajby i stolice [Moskwę] zwycięska polska nie dostała szablą, gdyby była i wojska związkowego w posiłku przystąpiła ochota, lecz upór pozał się Boże przemógi i rozpieszczone na konsystencyjach<sup>33</sup> żołnierzy wojskowych próżnowanie. Pewnie by i Ukraina pod dyktando Tetery, hetmana zaporowskiego, będąc, a pułków [polskich] kilka: Chłopskiego, Jelskiego po zwiedzionym Brodowskim mając, nie omieszkałaby wybić się z posuszeństwa moskiewskiego, gdyby była zjednoczenie animuszów wojsk koronnych widziała, które do tego przywiodły, że ten rok w szczerych plotkach i niezyczliwościach, próżnowaniu wojska, a przytym w niemalym pospolitych ludzi, w dobrach królewskich i duchownych zostających, uciemieniu [trwał]<sup>34</sup>.

Tego rodzaju podsumowania, zamykające opisy konkretnych wydarzeń, często pojawiają się w relacji Jemiołowskiego, zazwyczaj w zakończeniach kolejnych rozdziałów. Komentarze te dają do zrozumienia czytelnikowi, że autor opowiadania dysponuje rozległą (jeśli nie pełną) wiedzą o skutkach opisywanych faktów i sugerują, że narracja prowadzona jest z pewnej perspektywy czasowej, pozwalającej poddać te fakty ocenie. Dystans dzielący czas narracji od czasu przedstawianych zdarzeń podkreślają też częste uwagi narratora o sprawowanych urządzeniach i godnościach, zdobytych przez wymieniane w pamiętniku osoby w okresie późniejszym niż czas opisywany. Przykładem takiego zabiegu może być ta informacja z roku 1657:

Województwo zaś kijowskie Janowi Zamoyskiemu, panu na Zamościu oraz i z żoną Marią Anną od królowej Ludowiki jako Francuzki z Francuzką konferowane<sup>35</sup>. Ta polym Sobieskiemu posłubiona oraz i z małżonkiem Janem III królową polską została<sup>36</sup>.

W utworze Mikołaja Jemiołowskiego dominuje narracja prowadzona w czasie przeszłym, ale niekiedy pamiętnikarz posługuje się w relacji opowiadaniem unaoczniającym. *Praesens historicum* służy mu jednak nie tylko do dynamizowania opisu szczególnie dramatycznych scen, lecz także do podkreślania równoczesności zdarzeń, dziejących się w różnych miejscach w tym samym czasie. Dzięki temu zabiegowi udaje mu się nakreślić rozległą panoramę wydarzeń o doniosłym znaczeniu dla całej Rzeczypospolitej, mimo że najwięcej mówi o tych, w których sam brał udział. Pozwala mu to na zachowanie spójności opowiadania w tych partiach relacji, w których omawia zdarzenia rozgrywające się równolegle w różnych częściach kraju. Dotyczy to szczególnie najobszerniejszych rozdziałów pamiętnika, poświęconych latom „potopu” szwedzkiego. Przykład takiej prezentacji jednoczesnych działań wojsk należących do obu walczących stron odnajdujemy w opisie prowadzonego przez połączone siły Czarnieckiego i Lubomirskiego pościgu za armią Karola Gustawa w lutym 1656 r.:

<sup>33</sup> *Konsystencje* – tu: zaopatrzenie wojska, także opłaty pobierane na ten cel.

<sup>34</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, s. 323.

<sup>35</sup> *Konferowane* – nadane.

<sup>36</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, s. 257.

Więc gdy się już król szwedzki pod Jarosławiem w kupie z ludźmi swymi trzyma i niedawno zwycięzca od zwyciężonych i rozgromionych codziennie ponosi insultry<sup>37</sup>, jako najprędzej armatę z piechotą Sanem wyprawuje, a sam ponad Sanem z kawalerią swą, z pułkami polskimi, które miał przy sobie ku Polsce i ludziom swoim po fortcach rozłożonym, udać się myśli.

Czarnecki tymczasem pod Przemyślem San przebywszy, wojsko kwarciane z Lubomirskim marszałkiem i z Wielopolskim, kasztelanem wojnickim pod Radymnem łączy, którzy w niemalej kupie tak zaciąganego żołnierza jako i słachty podgórskiej, w kilkanaście chorągwi przybywszy, nie mały akrement<sup>38</sup> tak w siłach, jako i w sercu rycerstwa polskiego przy Czarneckim zostającego uczynili, na 4000 albowiem tych ludzi rachowano.

Bardziej tedy i ochotniej odąd wojsko na Szwedów we dnie i w nocy następowało podjazdami i gdzie się tylko okazja podała, wszędzie Szwedów urywało [...]»<sup>39</sup>.

W powyższym fragmencie opowiadanie unaoczniające służy podkreśleniu faktu, że dowódcy wrogich sobie armii podejmują decyzje w tym samym czasie, w reakcji na postępowanie znajdujących się nieopodal przeciwnika.

Rozbudowane partie tekstu poświęcone wojnie ze Szwedami zawierają także przykłady narracji prowadzonej w czasie teraźniejszym w funkcji czasu przeszłego, w których technika ta służy przede wszystkim przedstawieniu szczególnie dramatycznych, dynamicznych wydarzeń. W taki właśnie sposób Jemiołowski opisuje wymieniany też w relacjach innych autorów pamiętników podstęp, którego użyli Szwedzi wypierani przez szturmujących Warszawę Polaków:

Po zgorzeniu miasta trzeciego dnia [Szwedzi] już się ze wszystkim na szkuty wyniosszy, prochów po kilka beczek w rogach sklepów zamkowych, we trzech angulach<sup>40</sup> od Wisły, zasadzili, pewną miarę lontów na dwie godzin umiarkowanych, zapaliwszy i skrycie od prochów przytknąwszy. Które jako też już dogorywały, oni też tymczasem wszyscy z zamku i spiklerza na szkuly ustąpili, a wojsku od miasta bramę jakoby otworzyli.

Skoczyło wojsko, ochotnik ponad brzegami Wisły do nich z pistoletów i z fuzji strzelali, ale oni już w pół Wisły stojąc, z muszkietów bardziej naszych razili. Tymczasem tenże ochotnik, *alias* hołota wojskowa, ale było i towarzystwa niemało, bramą otwartą do zamku wpadają, a tak tylko trochę Żydów zastawszy, o skarbach i depozytach zostawionych pytają. Żydzi powiadają, że wszystko z sobą Szwedzi zabrali, miłosierdzia proszą i przecię o zdradzie, że ma być w zamku namieniają. Nic to nie pomogło, każdy w swą [stronę] po sklepach i pokojach rozbiegli się, a w tym wraz we trzech kątach lony do prochów dogorzawszy, prochy zapalają i impet wzięwszy, zamek ledwie nie wszytek, bo tylko brama z jednym kątem została od miasta, pospołu z owymi rabownikami do góry ku Wiśle wyrzucają<sup>41</sup>.

Używanie *praesens historicum* jest zabiegiem narracyjnym najbardziej zbliżającym quasi-historeczny utwór Jemiołowskiego do pamiętników, świadczy o świadomym beletryzowaniu przez bęlskiego żołnierza relacji o wypadkach dziejowych.

<sup>37</sup> *Insultry* – zniewagi, napaści.

<sup>38</sup> *Akrement* – przyrost.

<sup>39</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, s. 179.

<sup>40</sup> *Anguly* – kąty, narożniki.

<sup>41</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, s. 186–187.

Elementami narracji, w których ujawniają się literackie skłonności autora pamiętnika, są również opisy osób i sytuacji. W opisach osób niektóre postaci Mikołaj Jemiołowski wyróżnia, poświęcając im w swoim utworze zdecydowanie więcej miejsca niż innym. Co ciekawe, nie zawsze są to osoby, które darzy sympatią lub podziwem. Przykładem takiej postaci jest królowa Maria Ludwika, znieawidzona przez konfederatów ze Związku Święconego, orędowniczka wzmocnienia władzy Jana Kazimierza. Choć pamiętnikarz nie jest zwolennikiem forsowanego przez nią postulatu wyboru kolejnego władcy za życia panującego króla, to daleki jest od wyrażania ku jej osobie głębokiej niechęci, jak uczynił to np. Jan Florian Drobysz Tuszyński. Jemiołowski ocenia ideę elekcji *vivente rege* jako „wielce sz[k]odliwą”<sup>42</sup>, ale głównie z powodu negatywnych konsekwencji, jakie wyniknęły z próby jej wprowadzenia do zasad ustrojowych państwa. Nie polemizuje z poglądami obozu królewskiego na tę sprawę, bardzo dokładnie przytacza argumenty, których użył ostatni z panujących w Polsce Wazów, próbując przekonać senat do tej koncepcji<sup>43</sup>. Wielokrotnie podkreśla „żarliwą tejsze elekcyi promocyję” przez Marię Ludwikę, pośrednio więc czyni ją odpowiedzialną za bunt nieopłacanego wojska<sup>44</sup>. Jednocześnie nie odmawia królowej zasług i dostrzega jej oddanie dla Rzeczypospolitej. Ilustrują to doskonale fragmenty poświęcone roli, którą odegrała w czasach najazdu szwedzkiego – ciężkiej próby dla kraju. Tak np. pisze o powrocie Jana Kazimierza ze śląskiego wygnania do Polski w początkach 1656 r.:

[...] król Kazimierz dowiedziawszy się o danych od wojska polskiego pod Krakowem nieprzyjaźni Szwedom zadatkach, więc utwierdziwszy sobie podaną z carem moskiewskim do trzech lat armistycyją<sup>45</sup>, codziennymi królowej Ludowiki perswazyjami, która prawdę rzekłszy, rzadko widanego humoru, fantazyi i wspaniałości, nie białogłowa Pani, różnymi sposobami króla we dnie i w nocy animowała i do poparcia wojny szwedzkiej, już zdesperowanego męża, pobudzała, tudzież i inszych senatorów przy boku swoim będących prozbami, wprzód do Lubowle, miasta spiskiego, zjechał. A potem w granicach Polski szczęśliwie stanąwszy, naprzód do Krosna się udał i tam przez tydzień zabawiwszy, z hetmany jako też z senatorami i inszymi, którzy mu drogę zajeżeli powitawszy, w kilkunastu chorągwi stamtąd do bezpieczniejszej fortece Łańcuckiej, marszałka Lubomirskiego dziedzicznej, z prośbą jego zebrał się<sup>46</sup>.

Także w rozdziale poświęconym wydarzeniom roku 1667, pisząc o śmierci królowej, wspomina:

Pani to była nader mądra, odważna, szczodra i pobożna, atoli we wszystkim życiu swym przydomienna. Ta uspokoiwszy swoją prawie pracą wojnę szwedzką, a zostając bezpotomna, na to się wszystkimi siłami usadziła była, aby za żywota męża swego, Francuza, księcia de

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 304.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 305–308.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 309.

<sup>45</sup> *Armistycyja – rozejm, zawieszenie broni.*

<sup>46</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, s. 170–171.

Conde królem polskim uczyniła, do czego jej i senatorowie polscy i sam król pomagali. Francuzów, także sama Francuzką będąc, niezmiernie kochała i że pieniądze wszystkie z Polski do Francji przesyłała przez tychże Francuzów tę zakale i po śmierci miała<sup>47</sup>.

Te przykłady opisu postaci również świadczą o znaczeniu subiektywnego spojrzenia pamiętnikarza dla ukształtowania pełnego wizerunku danej osoby w utworze. Podkreślane przez Jemiołowskiego przymioty i wady pojawiających się w jego relacji osób najczęściej wnoszą do tego, czego czytelnik może się o nich dowiedzieć z pamiętnika. Tego rodzaju rozbudowanych charakterystyk doczekali się w relacji Bełżanina także inni kluczowi bohaterowie opisanych przez niego wydarzeń: Jan Kazimierz, Stefan Czarniecki, Jerzy Sebastian Lubomirski i Jan III Sobieski.

Talent narracyjny Mikołaja Jemiołowskiego ujawnia się również w opisach sytuacji, nie tylko zresztą wtedy, gdy relacja dotyczy wydarzeń, które jej autor znał z autopsji. Często jego pamiętnikarskie skłonności sprawiają, że beletryzuje opowieść o faktach dziejowo istotnych, ale nie wymagających obszernego przedstawienia. Dzieje się tak najczęściej wówczas, gdy pamiętnikarz ma jakiś szczególny, emocjonalny stosunek do przedmiotu opowiadania. Przykładem takiego rozbudowanego opisu sytuacyjnego może być scena porwania i zamordowania przez konfederatów ze Związku Święconego hetmana polnego litewskiego Wincentego Gosiewskiego w 1662 r. Samosąd na hetmanie oskarżonym o sprzyjanie obozowi królewskiemu i zdradę interesów Związku wspomina Jemiołowski z wyraźną odrazą, wstydzi się za czyn popełniony przez członków tej samej wojskowej konfederacji, której sprawie sam z oddaniem służył:

[Litewscy konfederaci] konferencyją nocną uczyniwszy, raniusieńko na pałac tegoż Gąsiewskiego, hetmana swego, niedawno z niewoli moskiewskiej oswobodzonego i nic na siebie złego nie spodziewającego się, a zatyłm snadź i ludzi niewiele przy sobie dla obrony mającego, gwałtownie wpadli i śpiącego od boku prawie małżonki jego, ukazawszy mu ordynans<sup>48</sup> Kotowskiego, bez wszelkiej dyskrecyi i wrzeczono prośbę wzięli i w karocę jego własną, już przetyłm przez swoich zaprzęzoną wsadzwszy, prędko jechać z sobą do Kobrynia kazali.

Opierał się nieco na to na prośbę hetman, ale postrzegłszy siły niemałe, którym wydołać nie mógł, niewinności swojej dufając, tudzież i wojskowej cnotie, którą oni mu poprzysięgali. Plakała małżonka, plakały dziatki jego, ale to nic u twardych serc litewskich respektu nie miało. Cieszyli tylko jego i małżonkę jego i cnotą swoją całość jego obowiązywali i rewerencyją<sup>49</sup> jak wodzowi swemu wyświadczyli. Więc gdy już z nim mil kilkanaście od Wilna odjechali, przychodzi do regimentarza tychże ludzi Ostrowskim<sup>50</sup> nazwanego, ordynans od Kotowskiego, w drodze, aby gdziekolwiek zastanie, żeby tamże zaraz egzekucyją z hetmanem już wziętym

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 371.

<sup>48</sup> *Ordynans* – tu: rozkaz.

<sup>49</sup> *Rewerencyja* – poważanie, szacunek.

<sup>50</sup> Jak podaje w przypisie J. Dziegielewski, dowódcą oddziału, który dokonał porwania i egzekucji hetmana Wincentego Gosiewskiego był Bohdan Cholewiński (a nie „Ostrowski”). Może to potwierdzać tezę, że Jemiołowski nie znał dobrze szczegółów tego wydarzenia.

uczynili i do wojska go dla uczynienia justyfikacyj<sup>51</sup> nie prowadzili. Tu dopiero tenże Ostrowski regimentarz, wrzкомо z żalem hetmanowi ordynans Kotowskiego prezentuje i dysponować się na śmierć pewną radzi. Żałośnie nowiną przestraszony hetman o retraktat<sup>52</sup> prosi do wojska i justyfikację, aby z nim tak po tyrańsku nie postępowano żąda.

Nic to jednak nie pomogło, ale godzinę tylko jedną do rekolleksyj dusznej pozwolono, po której, gdy już inaczej być nie mogło, już na śmierć gotowego i pod krucyfiksem na drodze tamże klęczącego, Bogu niewinność swą oddającego (ponieważ ani prośbą, ani perswazyją nic sprawić i on i jezuita nie mógł spowiednik), czterech żołnierzy, a raczej katów na to subordynowanych, przystąpiło i każdy z nich pistolet mający nabity porządnie wraz do hetmana pod krucyfiksem klęczącego natarłszy, wraz też ognia w niego z tyłu dali i tamże pod krucyfiksem hetmana trupem położyli. A tę robotkę sprawiwszy ciało w karocę włożyli i przy tymże jezucie spowiedniku ze wszystkim do Wilna i do żony nazad odesłali, a sami się do wojska pod Kobryń powrócili, gdzie zaraz od niewielu posłuszeństwa swego pochwałę, a tak daleko większej części wojska naganę tyraństwa swego odnieśli<sup>53</sup>.

Zbrodnia ta była dla pamiętnikarza tak bulwersująca, że nie potrafił w swej relacji przejść obok niej z właściwą historykowi obojętnością. Chce nadać tej scenie emocjonalny, tragiczny wręcz charakter, przedstawia ją więc w formie obszernego opisu sytuacji. Pojawiają się w nim elementy, których raczej nie znał z opowiadań innych osób. Niektóre zdarzenia, jak sam mówi, miały miejsce „wrzкомо”, a poza tym trudno przypuszczać, by mógł rozmawiać z uczestnikami porwania, przebywając w tym czasie na Ukrainie. Aby podkreślić niewinność hetmana i bezwzględność jego zabójców, Jemiołowski opowiada o prawdopodobnych, ale niepotwierdzonych faktach: lamencie żony i dzieci zabieranego z domu Gosiewskiego, rozpaczliwych prośbach o litość jezuitskiego spowiednika i samego porwanego, a wreszcie o męczęńskiej niemal śmierci klęczącego pod krzyżem hetmana, którego oprawcy pozbawiają życia strzałami w plecy (a może w tył głowy?). Przyzwyczajony do okrucieństw wojny autor pamiętnika nie jest w stanie usprawiedliwić tak odrażającego czynu. Zamordowanie zwierzchnika z zimną krwią jest dla niego zaprzeczeniem etosu żołnierza – żołnierza, któremu przecież jako były konfederat nie odmawia prawa do słusznego protestu. Prawdopodobne ubarwienie sceny elementami wymyślonymi służy Jemiołowskiemu do wyrażenia sprzeciwu wobec takich zbrodni, pozwala mu jednoznacznie przekonać czytelnika o swoim stosunku do tego wydarzenia.

Mimo wyraźne subiektywne podejścia do przedmiotu relacji Jemiołowski nie stara się jednak przeinaczać faktów. Trudno byłoby wskazać w jego obszernym pamiętniku miejsce, gdzie prawda ustępuje literackiej fikcji. Jeśli podaje informacje nieprawdziwe, czyni to raczej z powodu błędnych wiadomości bądź po prostu dlatego, że po latach zawodzi go pamięć i myli się w szczegółach – najczęściej spotykane merytoryczne błędy w jego utworze to

<sup>51</sup> Justyfikacja – usprawiedliwienie.

<sup>52</sup> Retraktata – tu: odwołanie, cofnięcie.

<sup>53</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, s. 326–327.

nieprawidłowe datyienne i niewłaściwa kolejność wydarzeń ze sobą niezwiązanych. Właściwości jego sposobu opowiadania świadczą o współwystępowaniu w tekście cech pamiętnika i kroniki. Kluczem do ustalenia przynależności gatunkowej utworu wydaje się więc sam sposób prowadzenia narracji i stosunek narratora do tego, o czym opowiada.

## 5. PRÓBA KLASYFIKACJI GATUNKOWEJ TEKSTU

Jemiołowski-narrator bardzo rzadko ujawnia się czytelnikowi mówiąc o sobie, niezbyt często też zwraca się bezpośrednio do niego. Na plan pierwszy swojej opowieści wysuwa zawsze opisywane wypadki dziejowe – ruchy wojsk, bitwy, rokowania pokojowe czy obrady sejmów, własny udział w nich w zasadzie pomijając. Pamiętnikarz prowadzi narrację z pozycji świadka i, jak sam siebie określa, „konotatora”. O jego uczestnictwie w wielu przedstawianych wydarzeniach świadczą pojawiające się w ich opisach liczne, często nieistotne dla historyka szczegóły. Jemiołowski stara się nie mówić o sobie wprost; jeśli już wprowadza do toku opowiadania własną osobę, to czyni tak dla potwierdzenia prawdziwości swych słów, bądź usprawiedliwienia zwięzłości opisu wydarzeń, których nie może sam poświadczyć. Przykładami takich właśnie przyczyn „ujawnienia się” narratora mogą być fragmenty poświęcone losom łupów zdobytych przez Polaków w bitwie pod Beresteczkiem oraz sławie zdobytej przez korpus Czarnieckiego podczas wyprawy duńskiej. W pierwszym z nich pamiętnikarz stwierdza:

[Uciekający Kozacy] patryarchę jednego Greka, od patryarchy konstantynopolskiego do Chmielnickiego z błogosławieństwem przysłanego, w taborze odbiegły, który tamże zabity został. Wzięto przy nim Ewangelię w złoto oprawną, mitrę i pas, bogate oboje i od tego co to był zdobyty odkupione i w namiocie Najświętszej Panny Chełmskiej na ołtarzu położone widziałem<sup>54</sup>.

Opisanie tego niezbyt istotnego z punktu widzenia dziejopisa szczegółu zdradza u Jemiołowskiego gawędziarskie skłonności, tak typowe dla siedemnastowiecznych pamiętnikarzy. Uzasadnieniem ważności i prawdziwości tego zdarzenia staje się tu świadectwo własne autora. Z zupełnie innej przyczyny Jemiołowski-narrator ujawnia się we wzmiance o losach wojsk polskich w Danii, dowodzonych przez Czarnieckiego:

Owo zgoła wielkie tam i światu znaczne odwagi Czarnieckiego były, które (bom tam sam nie był), lubo mnie mniej wiadome, wszystkim jednak narodom mają być sławne i od różnycy szerzej opisanie kronikarzów<sup>55</sup>.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 259.

Zaprzeczając niejako roli historyka, Jemiołowski przyznaje się czytelnikowi do niewiedzy o pewnych faktach, pozostawiając, jak często czynili inni staropolscy pamiętnikarze, obowiązek sumiennego opisanie tych wydarzeń innym. Na podstawie tego stwierdzenia autora relacji można określić jego pamiętnik jako próbę opowiedzenia historii Polski przez pryzmat przeżyć własnych<sup>56</sup>.

Od innych autorów pamiętnikarskich relacji wiele jednak belskiego towarzysza pancernego różni. Specyficzne dla sposobu, w jaki Jemiołowski opowiada o krytycznych chwilach w dziejach kraju, jest to, że – inaczej niż większość równych mu stanem siedemnastowiecznych pamiętnikarzy – adresował swe dzieło do szerokiego kręgu odbiorców, być może nawet planował ogłosić je drukiem. Potwierdzeniem tego może być fakt, że w swym obszernym utworze ani razu nie zwrócił się do własnych potomków czy innych przedstawicieli swojego rodu, za to niekiedy, dla podkreślenia wagi opisywanych wydarzeń, zdarzyło mu się skierować słowa do odbiorcy-rodaka:

[...] jedna za drugą nieszczęśliwsza co raz przychodzi winowa. N[aj]przód daje znać hetman wielki koronny, że Chmielnicki z Kozakami i Moskwą [w] wielkiej potędze obległ Kamieniec Podolski i w ciężkim trzyma go więzieniu. W też tropy druga wieść następuje, że car moskiewski wojsko litewskie rozgromił, Wilno stolicę Księstwa Litewskiego odebrał. Jeszcze pono ten poseł wszystkiej nie wypowiedział transakcyjnej<sup>57</sup>, aż trzecia z Wielkiej Polski wiadomość, że Karol Gustaw król szwedzki z okrętów pod Szczecinem [...] we 20 000 ludzi wysiadłszy [...] prosto do Polski maszerować myśli. Co rozumiesz czytelniku Polaku, [...] że tak nagle, a zewsząd niepocieszne nowiny nie tylko króla, ale całą Rzeczypospolitą zalterować<sup>58</sup> musiały [...]<sup>59</sup>.

Postawa ta z pewnością może być konsekwencją podkreślanych przez badaczy dziejopisarских ambicji autora pamiętnika. One też sprawiły, że do swojej opowieści Jemiołowski włączył zdarzenia, o których wiedzę czerpał z odmiennych źródeł niż autopsja – najczęściej z relacji innych osób. Trudno jednak znaleźć w tekście jednoznaczny deklarację autora, która określiłaby, co było jego celem: napisanie pamiętnika czy historii Polski. Odnosząc się do dotychczasowej dyskusji nad klasyfikacją gatunkową utworu Jemiołowskiego należy stwierdzić, iż wykazuje on zarówno cechy dzieła historycznego, jak i pamiętnika właściwego, stanowiąc tym samym tekst z pogranicza obu rodzajów piśmiennictwa. Za historycznym charakterem zabytku przemawiają

<sup>56</sup> Na bardzo podobne określenie swej roli przez „historyka współczesności” zwrócił uwagę Jerzy Ziomek w omówieniu *Dziejów w Koronie Polskiej* Łukasza Górnickiego; w swej kronice autor *Dworzanina polskiego* deklaruje: „ja tylko piszę, com widział abo czego miał wiadomość dostateczną”. Zdaniem badacza takie podejście do dziejopisarstwa „jest wadą w oczach późniejszego historyka”, ale za to „w dziejach sztuki narracyjnej tworzy ogniwo o niebagatelnym znaczeniu” (por. J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1973, s. 324–325).

<sup>57</sup> *Transakcja* – tu: sprawa.

<sup>58</sup> *Zalterować* – zmartwić, zasmucić.

<sup>59</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, s. 133–134.



take czynniki, jak skoncentrowanie się przez autora na opisywaniu doniosłych, historycznych wydarzeń (a nie własnych przygód), korzystanie z relacji innych osób przy przedstawianiu faktów, których nie znał z autopsji oraz dążenie do zawarcia w utworze jak największej liczby szczegółów, zwłaszcza z przebiegu działań wojennych. Pamiętnikarski aspekt utworu określa widoczna w opowieści dominacja wydarzeń, których Jemiołowski był naocznym świadkiem i wiążąca się z nią selektywność ujęcia relacjonowanych „dziejów”. Bliskie pamiętnikom jest też posługiwanie się przez autora tekstu gawędziarskimi ozdobnikami opowieści – dygresjami i anegdotami.

## 6. OBRAZ WOJNY W RELACJI JEMIOŁOWSKIEGO

Dla Mikołaja Jemiołowskiego, podobnie jak dla innych omówionych w niniejszej rozprawie pamiętnikarzy, działania wojenne stanowią główny przedmiot opowieści, im więc poświęca w swym utworze najwięcej uwagi. W odróżnieniu jednak od Kazimierza Bogusława Maskiewicza (w jego pierwszym pamiętniku) czy Jana Chryzostoma Paska nie traktuje on wojny jako przygody młodości. W swoim spisywanym po latach dziele wspomina kolejne konflikty zbrojne, w których uczestniczył, przede wszystkim jako doświadczenia tragiczne dla kraju, „ciężkie terminy”, które los zesłał na Rzeczpospolitą. Wojna w jego relacji nie ma wymiaru indywidualnego, jest przeżyciem zbiorowym, a uczestnictwo w niej ma charakter powszechnego obowiązku, wynika z powinności szlachcica wobec ojczyzny. Jej celem jest zatem ochrona interesów państwa: walkę można prowadzić w obronie jego suwerenności lub dla odzyskania terytoriów utraconych w wyniku najazdów wrogich sąsiadów.

Na zmienne koleje wojny czy nawet jednej bitwy Jemiołowski patrzy okiem doświadczonego praktyka „Marsowej roboty”. Według jego relacji, o powodzeniu w boju decyduje szereg czynników. Te najistotniejsze to nie tylko posiadanie przewagi nad przeciwnikiem, odwaga, determinacja czy też po prostu szczęście. Kluczami do zwycięstwa są dla niego ład, dyscyplina i sprawne dowództwo, bowiem niezdecydowanie wodza może przesądzić o klęsce nawet przy korzystnych dla jego strony warunkach do bitwy. Po latach Jemiołowski tak mówi o przyczynach pogromu wojsk polskich pod Piławcami w 1648 r. – przegranej, dodajmy, która była jego najwcześniejszym wojskowym przeżyciem:

Z wielką tedy ochotą i rzadko praktykowanym posuszeństwem ile w nowym zaciągu, stanęły wszystkie wojska dość liczne i ozdobne pod Konstantynowem, którego się pewnie na piędziesiąt tysięcy albo i więcej rachować mogło. Wtenczas tedy, kiedy też i Chmielnicki z swoją halastrą we sto tysięcy niemal (jeszcze ordy przy sobie nie mając) przy zameczku

piławieckim z obozem stanął. Radził księżę Wiśniowiecki księżęciu Zasławskiemu, aby nie czekając ordy w posiłku Chmielnickiemu nadchodzącej, nie tracąc czasu pod Konstantynowem, na niego jako najprędzej uderzyć, aleć nierychło ta rada swój skutek wzięła. Atoli na początku września wojsko polskie pod Piławce przeciwko Chmielnickiemu ruszyło się i tam niesfornością swoją [na] onych polach górzystych i miejscami błotnistych, do boju nieposobnych, stanęło. [...] Przez dwa dni naszych z Kozakami utarczki nieco<sup>60</sup> nieszczeniwe były, gdziekolwiek bowiem nieprzyjaciel pokazał się, tam albo na placu poległ, albo z wielką swoją stratą do taboru uchodzić musiał. Szturmować do taboru nie zdało się. Tymczasem tenże Tuhaj bej co i pierwaj, sołtan tatarski, w kilkudziesięciu tysięcy wojska cichosińko w nocy trzeci[ej] z wojskami kozackim[i] złączył się. Co jako tylko posłuchy<sup>61</sup> polskie postrzęgli i z tą nowiną do obozu pospieszyli zaraz, z nagią naprzód starszyznę tak bardzo ta trwoga poturbowała, że zaraz konie juczyż kazali, a wrzeczko z sobą radząc, jakoby dalej postąpić sobie mieli, już o ustąpieniu z pola myśleli. [...] To tedy wojsko usłyszawszy, a przy tym i starszyny swej mieszaninę widziawszy za wodzem swym, [...] kto miał {konia} lepszego, z obozu wszystko porzuciwszy ku Konstantynowu uchodzili. [...] Tam w Konstantynowie na przeprawie, gdy się niektóre wozy rozmaite ukraińskiej szlachty z żonami i dziećmi zatamowały, a co żywo przodkować chciało, straż kozacka rozruch w obozie lackim usłyszawszy, Tatarom o tym znać dali, którzy tegoż momentu naszych uciekających po nocy ścigali, aż do samej przeprawy konstantynowskiej gnali, tu dopiero pozostalców: szlachtę i żołnierzy jako kapustę w pień siekli, [...] nasi tymczasem dalej umykali się, gdzie kto mógł. Tak że ta ekspedycja, nie tak krwawa jak sromotna wielce nazwać by się mogła<sup>62</sup>.

W tym opisie kłeski pamiętnikarz sugeruje, że bitwa ta nie musiała zakończyć się tak dotkliwą porażką, do której doszło nie tyle za sprawą przewagi przeciwnika, ile przez nieudolną komendę i brak karność w polskich szeregach.

Dalej w swym utworze Jemiołowski zauważa, że upadek dyscypliny w wojskach Rzeczypospolitej utwierdzają absurdalne i bardzo szkodliwe rozwiązania prawne, zwłaszcza te dotyczące zwolnienia pospolitego ruszenia. Za ich sprawą nie doszło, według niego, do pełnego wykorzystania zwojstwa beresteckiego w 1651 r., gdyż szlachta z pospolitego ruszenia nie zapobiegła wydostaniu się zdziesiątkowanych wojsk kozackich z polskiego oblężenia, bo właśnie upływał dwutygodniowy okres, przez który, według prawa, pospolitycy mogli najdłużej przebywać w polu<sup>63</sup>.

Szczególny charakter ma u Jemiołowskiego obszerna relacja z lat najazdu szwedzkiego. Wydarzenia, które zagroziły istnieniu państwa, pamiętnikarz pokazuje w bardzo szerokim ujęciu, starając się przedstawić czytelnikowi pełne tło działań, często prowadzonych równocześnie na różnych frontach. Opisując przebieg wojny tydzień po tygodniu i miesiąc po miesiącu postępuje raczej jak kronikarz, a nie autor pamiętnika – stara się zarejestrować jak największą liczbę szczegółów: dat dziennych, tras przemaszsu wojsk czy nazwisk dowódców oddziałów.

<sup>60</sup> *Nieco* – tu: nie (zaprzeczenie), niezbyt.

<sup>61</sup> *Posłuchy* – tu: zwiadowcy.

<sup>62</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, s. 51–53.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 83.

Wielka wojna ze Szwedami ma w opowieści Jemiołowskiego swoich bohaterów, z których na czoło wysuwają się postaci wielkich dowódców, pod których rozkazami wówczas służył: Stefana Czarnieckiego i Jerzego Sebastian Lubomirskiego. Pamiętnikarz darzy ich szczerym podziwem za autorytet wśród żołnierzy i talenty wojskowe, ubolewając zarazem nad faktem, że już w czasach „potopu” dochodziło między nimi do „dyffidencji”, które mogły się obrócić tylko na szkodę kraju.

Obok wojen koniecznych, prowadzonych w obronie granic i interesów Rzeczypospolitej, pamiętnikarz opisuje także niepotrzebne, jego zdaniem, konflikty wewnętrzne, które rozgorzały w latach sześćdziesiątych XVII w. Mówiąc o wydarzeniach tej dekady, Jemiołowski stara się wskazać przyczyny, które doprowadziły do wybuchu wojny domowej w latach 1665–1666. Mimo swego uczestnictwa w ugrupowaniach opozycyjnych w stosunku do dworu królewskiego (najpierw działał w Związku Święconym, później przystąpił do rokoszan), wyraźnie dąży do obiektywnego przedstawienia źródeł groźnego w konsekwencjach politycznego sporu. Stwierdza więc, że zarówno stronnictwo królewskie, jak i jego przeciwnicy nie wykazali woli kompromisu. Winą pary monarszej było, według niego, ogłoszenie niepopularnego wśród szlachty programu reform ustrojowych w czasie, gdy liczne wojska w Koronie i Litwie oczekiwały wypłaty żołdu należnego im za lata wiernej służby królowi. Podniesienie tej niezgodnej z tradycją państwową kwestii zostało potraktowane przez dużą część stanu szlacheckiego jako próba odwrócenia uwagi od niewypłaconych żołnierzom pieniędzy, co, zdaniem Jemiołowskiego, musiało spotkać się ze zdecydowanym, powszechnym sprzeciwem<sup>64</sup>. Rozgoryczone taką postawą władcy wojsko słusznie zawiązało konfederację, ale domagając się wielkich sum od zrujnowanego po wojnach skarbu królewskiego „aż nazbyt przy tym obstawało”<sup>65</sup>, co w rezultacie doprowadziło Związek na skraj anarchii i antypaństwowej samowoli. Rozpalony w 1661 r. konflikt króla ze znaczną częścią szlachty nie został do końca zażegnany, i to z winy obu stron. Z relacji Bełżanina wynika, że wybuch rokoszu Lubomirskiego był spowodowany wzajemną niechęcią Jana Kazimierza i opozycji do ugody czy nawet dialogu. Oskarżenie przez popleczników króla na sejmie w 1664 r. popularnego i cieszącego się dużym autorytetem wśród szlachty marszałka i hetmana o chęć zagarnięcia korony oraz nawoływanie do buntu przeciw panującemu władcy było, według Jemiołowskiego, tylko katalizatorem późniejszych dramatycznych wydarzeń.

Mniej emocjonalnie pamiętnikarz opowiada o czasach panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego, na plan pierwszy swego tekstu wysuwając wzrost zagrożenia dla kraju ze strony Turcji. Opowiadając

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 309.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 324.

o kolejnych przygranicznych konfrontacjach z otomańskim mocarstwem, Jemiołowski podkreśla ponadnarodowy wymiar wojny toczonej w obronie chrześcijaństwa. Główną postacią tej części utworu jest Sobieski, zwycięski hetman i późniejszy król, którego autor uważa za „ojca ojczyzny”. Ostatnią obszerną relacją wojenną jest opis bitwy chocimskiej, w którym, nie szczędząc dokładnych informacji o ustawieniach wojsk i planach taktycznych obu wodzów, zwraca uwagę na geniusz wojskowy przyszłego władcy. Wielkim atutem Sobieskiego jest umiejętność podejmowania szybkich i odważnych decyzji w zależności od rozwoju sytuacji na polu bitwy. Zdaniem Jemiołowskiego, ta właśnie zdolność hetmana zapewniła zwycięstwo wojskom polsko-litewskim:

Trzeciego dnia w sobotę w sam dzień Marcina świętego na świtanu, bo wojsko także w paracie<sup>66</sup> stało, hetman postrzegłszy już Turków skonfundowanych, krótką z inszymi kolegami uczyniwszy radę i dawszy hasło po wszystkim wojsku, aby byli gotowi do szturmowania do wałów tureckich, sam najpierwszy z pułkiem piechoty regimentu swego, w imię Pańskie do wałów nieprzyjacielskich skoczył, ordynowawszy, aby zewsząd też ochota rycerska była. I poszczęścił Pan Bóg intencji jego, bo oślep co żywo na wały skoczyło i Turków od wałów odegnawszy, wały rozrzuciło, którymi zaś dziurami wojsko polskie i litewskie konne w obóz turecki wważyło się<sup>67</sup>.

Przełamanie tureckich linii obronnych jest w tym opisie zasługą także osobistego męstwa dowódcy, który nie tylko wydaje dobre rozkazy, ale i sam potrafi dać żołnierzom przykład wielkiej odwagi w bitwie.

Ostatnie rozdziały utworu nie mówią wiele o „Marsowych sprawach”. Autor pamiętnika koncentruje się w nich przede wszystkim na polityce wewnętrznej Sobieskiego, która prowadzi do przywrócenia ładu i dostatku sprzed ćwierćwiecza militarnych zmagani, rujnujących państwo. O dążeniach do odbudowy i wzmocnienia państwa wyczerpanego latami walk pamiętnikarz opowiada z entuzjazmem, nie szczędząc pochwał królowi.

Podsumowując rozważania nad tekstem Mikołaja Jemiołowskiego, warto dostrzec – oryginalne na tle współczesnych mu pamiętnikarzy – dojrzałe i krytyczne podejście do zbrojnych konfliktów, targających Rzeczpospolitą jego czasów. Wieloletnie, osobiste przeżycia żołnierskie stały się dla niego pobudką do spisania retrospektywnej opowieści, w której odnaleźć można tyle z indywidualnego w autorskim zamyśle pamiętnika, ile z kroniki, której zbiorowym bohaterem można nazwać wszystkich obrońców państwa doświadczonego kolejnymi wojnami.

<sup>66</sup> Parat – szyk, gotowość.

<sup>67</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, s. 415–416.

*Marcin Bauer*

**MIKOŁAJ JEMIOŁOWSKI: HISTORIAN OR DIARIST?  
ON LITERARY ASPECTS OF DIARY FROM THE TIMES OF 17<sup>th</sup> CENTURY WARS**

**(Summary)**

The paper analyses the literary aspects of 17<sup>th</sup> century diary by Mikołaj Jemiołowski. Its author was a noble soldier who served as a heavy cavalryman in the times of war with Cossack uprising in Ukraine led by Bohdan Chmielnicki, Swedish invasion known as “the deluge”, wars in the east borders of Polish-Lithuanian Commonwealth with Grand Duchy of Moscow and struggle against the Turkish expansion. The Diary was written in the end of the century, but it describes the period of 1648–1679. Literary aspect of this text is an interesting problem, because Jemiołowski focuses rather on historical facts than his own experiences, and so that his diary in many ways resembles the chronicle.

The essay also briefs the biography of Mikołaj Jemiołowski and the current state of research on analysed text.